

JANUSZ SWINARSKI

ur. 1931; Bielsk Podlaski

Miejsce i czas wydarzeń	Łuków, PRL
Słowa kluczowe	praca, życie codzienne, rodzina

Powróciłem z wojska i trzeba było pójść do pracy

Powróciłem z wojska, no i trzeba było pójść do pracy, i zacząłem pracować w wydziale komunikacji Powiatowej Rady Narodowej w Łukowie. Akurat tam zwolniło się miejsce jako kierownik referatu transportu i gospodarki samochodowej. Później do wydziału handlu mnie przenieśli i do wydziału gospodarki mieszkaniowej. W gospodarce mieszkaniowej prowadziłem sprawy nieruchomości porzuconych, mówiąc ściśle –nieruchomości pożydowskie. A że szczęście mi posłużyło, znalazłem inwentaryzację z 1936 roku robioną, czy z 1937 roku, całego miasta. Wypożyczyłem to i dowiedziałem się wiele ciekawych rzeczy, na przykład gdzie sprawy szły do sądu o zasądzenie na skarb państwa. No bo nie było właścicieli. Proszę sobie wyobrazić, że na dwudziestu pięciu metrach kwadratowych placu było pięciu, sześciu właścicieli. No bo tak się ludzie gnieździli przed wojną. No i później zapoznałem swoje przeznaczenie. Pobraliśmy się w 1958 roku. Jeszcze mieszkaliśmy cztery lata w Łukowie, i jak zaczęły się budować Zakłady Azotowe, to żona się zainteresowała, bo ja to miałem co innego w głowie. Ja miałem szkolenia, ja miałem tyle roboty –powyżej uszu. Miałem tylko jeden dzień w tygodniu wolny. A to szkolenie, a to rano do pracy na ósmą do prezydium. O piętnastej przychodziłem do domu, zjadłem obiad i na siedemnastą jechałem na wykłady, bo prowadziłem wykłady. Za prowadzenie kursu motocyklowego czy kursu prawa jazdy, to były żywe pieniądze. Na motorze lato nie lato, zima nie zima trzeba było jechać, bo ludzie przychodzą. Pojechałem do Puław dowiedzieć się co i jak, akurat mnie przyjął dyrektor, nazwisko Faber. Jak się dowiedział, że ja mam prawo jazdy kategorii pierwszej, średnie wykształcenie i uprawnienia do szkolenia kierowców, no to po prostu z nieba spadłem. No i pobory wyższe, dużo wyższe, no i mieszkanie od zaraz. Bo to było między innymi też i w umowie, że mieszkanie od zaraz, no bo nie będę przecież mieszkał osobno, a żona z dziećmi osobno, z trójką dzieci. No i piętnastego lutego podjąłem pracę, a już przy końcu marca dostałem mieszkanie zastępcze w PKS-ie, w takim baraku. To było dwanaście metrów, czy dwadzieścia cztery metry, z kanalizacją, z centralnym

ogrzewaniem. No i po roku czasu to mieszkanie tutaj. I z PKS-u poszedłem na emeryturę, mimo, że mnie kuszono większymi zarobkami. Z tym, że w PKS-ie, to było różnie, bo zostałem przyjęty na stanowisko jako starszy kontroler techniczny. Między innymi również i sprawa wypadków drogowych też, a w międzyczasie dostałem jeszcze uprawnienia biegłego sądowego z zakresu ruchu drogowego, to tych spraw miałem. Bo tu były budowane zakłady, tych wypadków było masę i tych spraw była masa. Tak że pracowite życie było. No i później poszedłem na stację obsługi, bo taka zaszła konieczność. Na osobową, później na towarową, później z powrotem na osobową, bo był oddział mieszany. No i w końcu zacząłem myśleć o szkole przyzakładowej. Poszedłem na roczny kurs pedagogiczny w Warszawie i przeszedłem do szkoły. Trochę spokojniejsza praca. Właściwie po zakończeniu pracy w PKS-ie jeszcze trzy lata wykładałem przepisy w szkole. A w międzyczasie to i dużo pracy w harcerstwie.

Data i miejsce nagrania	2018-07-26, Puławy
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"